

PRZYCZYNKI DO GENEZY „UPIORA”
I „DRUGIEJ CZEŚCI DZIADÓW”

Wyimek z większej całości

napisał

WILHELM BRUCHNALSKI.

I.

Upiór.

Powrót na świat kochanka zmarłego, aby odwiedzić drugiego, pozostałego wśród żywych, jest tematem, znanym literaturze artystycznej od czasów klasycznych; również znaleźć go można w twórczości ludowej każdego niemal narodu pod postacią powieści lub pieśni.

Zwrot do poezji gminnej już od połowy XVIII stulecia przyniósł wśród masy zbieranych i wydawanych jej utworów całe mnóstwo osnów, które — ubrane we wiersz lub prozę — w części istotnej i głównej opierały się właśnie na motywie wyżej przytoczonym. Świeżość treści, tkwiąca w tego rodzaju ludowych powieściach lub pieśniach, przemawiająca do każdego serca ogólnością nastroju i rysów, a nadto w sposób głęboko uczuciowy przedstawiająca miłość jako jedyne z uczuć człowieka, które napięciem i siłą, wiernością i stałością przechodzi poza grób i śmierć, zdobyła bardzo prędko pole piśmiennictwa artystycznego i poszła tam — szczególnie w okresie romantyzmu — na usługi literatury, której Niemcy dali miano: »Schauer-Romane«, — »Schauer-Dramen« i »Schauer-Gedichte«.

Aczkolwiek, co się tyczy różnaitości pomysłów, motyw omawiany okazuje znaczne bogactwo, mianowicie pod względem szczegółów nieistotnych, przypadkowych i podrzędnych, mimo to układa się on w dwie grupy charakterystyczne.

Pierwsza z nich przedstawia kochanka, który wraca na świat żywych w celu odwiedzenia kochanki, a zmarł śmiercią przedwczesną lub niespodziewaną. W tym razie prawa miłości nie zostały

pogwałcone przez winę człowieka, lecz przez srogość śmierci; skutkiem tego stosunek między kochankami, chociaż należą do różnych światów, pozostaje nienaruszenie sympatycznym, tak że często kochanka, nawiedzona przez ducha, podąża z nim razem na cmentarz, aby dobrowolnie spocząć w jednej mogile.

Grupa następna znowu jest obrazem miłości zbrodniczo nie spełnionej — takiej, w której jeden z kochanków mimo potęgę i szczerość swego uczucia nie ma wzajemności u drugiego, lub znajduje ją, ale udaną, niejednokrotnie nadto połączoną z cynicznym lekceważeniem lub nawet zdradą. Pokrzywdzony, nie mogąc przeżyć nieszczęścia, ginie z rozpacz, bądź śmiercią naturalną, bądź samobójczo, i jako duch-mściciel, jako duch złośliwy zjawą swoją prześladowuje krzywdziciela lub nawet — jak głoszą podania i wątki baładowe — pogrąża go dla odpłaty winy w czeluści piekielnej.

Ilustrując rzecz przykładami, należy powiedzieć, że typem grupy pierwszej jest cudowna ballada angielska p. t. »Duch Wilhelma«, przyswojona już przed laty literaturze polskiej przez Niemcewicza¹, a niedawno w mistrzowskiej formie i oddaniu przez Porębowicza², lub naprzykład z pośród wielkich poematów »Thalaba« Southey'a w Oneizie, żonie bohatera utworu — typem zaś grupy drugiej ballada »Alonzo i Helena«, z języka angielskiego przyswojona poezji naszej również przez autora »Powrotu Pośła«.

W twórczości Mickiewicza reprezentowane są obie grupy mniej lub bardziej czysto: pierwsza w »Romantyczności« przez postać Jasia, co i »po śmierci kocha« Karusię, bo »kochał ją za żywota«; druga, gdy idzie o śmierć z rozpacz, przez Józia z ballady »To lubię«, co »poszedł i umarł z miłości«, — gdy zaś o śmierć z samobójstwa, właśnie przez bohatera »Upiora«, »nocnego człowieka«, z »piersią skrwawioną«, co zginał w młodości, »podobno zabił sam siebie«.

Duchy o charakterze Jasia, kochanka Karusi, lub Józia, ko-

¹ Niemcewicz przerobił bardzo wolno balladę »Sweet William's Ghost«, pomieszczoną u Percy'ego (T. III, str. 126) i wcielił ją w jedną z »Dum« swoich p. t. »Sen Marysi«. Oprócz zmiany kilku szczegółów w treści, każdą zwrotkę kończy on refrenem »Marysiu, nie płacz już po mnie« i umiejscowia osnowę, nadając bohaterom imiona, zamiast Wilhelma i Małgorzaty, Stasia i Marysi. (Zob. Niemcewicz J. U., Dzieła Poetyczne, w Lipsku, 1838, T. III, str. 141—142).

² Porębowicz E., Pieśni ludowe celtyckie, germańskie, romańskie »spolszczył... Lwów, 1909, str. 57—59 »Duch lubego Williama«.

chanka martwicy, nie są zupełnie duchami pokutującymi, tem mniej złymi lub szkodliwymi, jakkolwiek nieraz przychodzi im spełniać wyroki strasznej i karzącej sprawiedliwości. Starożytność klasyczna, mająca własny system pneumatologii, nazywa je — zgodnie np. z pojmowaniem Apuleiusa (»De genio Socratis«) lub Macrobiusa (»Saturnalia«) — demonami »placido numine« i wciela w *lares familiares*; czasy nowsze, pod wpływem chrześcijaństwa, pozwalają duchom dobrym wieść dalej żywot ziemski, szczególnie gdy tego wymaga miłość nieśmiertelna, i stąd widma matek opiekują się pozostałymi niemowlętami, ojców czuwają nad synami w niebezpieczeństwie, a kochankowie odwiedzają pozostałe kochanki bądź jako pocieszyciele, bądź jako wykonawcy kary zasłużonej.

Duchy pokutujące są marami ludzi, którzy z powodu grzechów, za życia popełnionych, nie mogą znaleźć spokoju po śmierci i, blakając się niby na wygnaniu, poddane są karze czasowej lub wieczystej. Odpowiadają one rzymskim *lar w o m*, które Scheidler przed laty nazwał trafnie »leere Schreckbilder für die guten Menschen, aber schädlich den bösen«. W kulturze ludów nowszych, a zgodnie z ich wyobrażeniami o kaźni pośmiertnej, tego rodzaju pokutnicy są pod władzą szatana, który je z mocy swojej wypuszcza np. na nocne, pełne męczarni wędrówki.

Nie wdając się w szczegółowy wywód o genezie ducha pokutującego i jego najrozmaitszych rodzajów w wierzeniach ogólnych, a następnie w literaturze artystycznej, nadmieniam, że język polski nie posiada odrębnego, ustalonego terminu na oddanie tego pojęcia, lecz wszystkie rodzaje duchów — szczególnie w romantycznej epoce literatury — nazywa tak samo: duchami, strachami, marami, wiedźmami, zmorami i t. d., w jednym tylko wypadku, gdy ma na myśli ducha złośliwego, używając niewłaściwego miana: Upiór, powstałego nierzadko przez nieporozumienie a raczej pomieszanie dwóch odrębnych pojęć demonologicznych¹.

¹ Zob. treściwy w tej materii artykuł St. Wasylewskiego. »W sprawie wampiryzmu«, (Lud, 1907, T. XIII, str. 291—298), w którym autor — szkoda tylko że w sposób nie wyczerpujący i argumentami pod względem czasu niedaleko sięgającymi, usiłuje pozbawić Polskę zaszczytu kultywowania wiary w wampiry, — trafnie odróżnia pojęcie wampira od upiora i stwierdza w końcu, że »upiora zalicza wiara ludu do demonów złośliwych i groźnych. Obdarzony nadludzką siłą napada upiór nocą ludzi. Śmierć niechybna grozi człowiekowi, gdy mu wejdzie w drogę... Nigdzie jednak w tem wierzeniu ludowem nie spotykamy

Zgodnie z tą praktyką także Mickiewicz zatytułował wiersz, idący na czele »Dziadów« wileńskich, »Upiorem«¹, już tym samym napisem ukwalifikowawszy go na utwór o barwie specjalnej — romantyczno-balladowej. Barwę taką należy przyznać »Upiorowi« przede wszystkim z dwójakiego względu: faktury, a następnie pewnych charakterystycznych szczegółów treści.

Wykonanie, posługujące się formą zewnętrzną, którą stanowi szereg zwrotek czterowersowych, metabolicznych, o postaci: 11a 11b 11a 11b — od Niemcewiczowskiego »Zakonnika« poczynając — balladową, ma jeden rys wielce znamieny, że opowieść o losach »nocnego człowieka«, jakkolwiek przybrana w *oratio recta* ducha, nie jest przecie wprost i bezpośrednio wypowiedziana przez niego samego, ale włożona w usta osoby trzeciej, »jednego starego zakrystyana«, który upiora »obaczył i podsłuchał«.

Wśród szczegółów treściowych należy podkreślić i zaznaczyć:

1. miejsce faktu: cmentarz i mogiłę;
2. postać upiora: »pierz skrwawioną jakby dziś rozdartą« a pochodzącą — jak się domyślić trzeba — z rany samobójczej, w serce sztyletem zadanej;
3. bliższe okoliczności, wyjściu jego z mogiły towarzyszące: smutne jęczenia, buchanie płomieniami i wywracanie, oczu na gwiazdę poranną; nakoniec
4. karę i pokutę upiora, których okropność polega na wieczystej peryodyczności odcierpienia tego, co było już wycierpiane.

Przytoczone powyżej szczegóły, nie mniej znamieny rys faktury »Upiora« (opowieść ducha, produkowana przez zakrystyana,

najważniejszej cechy, którą odznacza się wampir: upiór nie ssie krwi ludzkiej; a to właśnie jest istotą wampira i to odróżnia go od innych postaci świata nadprzyrodzonego... Jedno tylko ma wspólne upiór z wampirem: lud nasz używa na uchronienie się od upiorów tych samych środków, których gdzieindziej używają przeciw wampirom... W ogóle dokładniejsze zbadanie wątku folklorystycznego o upiorze usunąć musi nieporozumienie, wskutek którego jednoczy się upiora z wampirem« (tamże str. 245–296). — Obok tego słusznie także zaznacza Wasylewski, że polski *usus* językowy daje upiorowi »znaczenie niemieckiego *Gespenst*, francuskiego *revenant*« — że następnie »spotykamy się często u ludu polskiego z upiorem jako wyrażeniem zbiorowem. Wtedy obejmuje on wszystkie istoty świata pozagrobowego, powracające na świat żywych...« (tamże, str. 295).

¹ W tym wypadku więc »Upiór« Mickiewicza, pojęciowo wzięty, równa się duchowi pokutującemu — gdzieindziej, w III Części »Dziadów«, pieśń Konrada upiora na równi postawi z wampirem i określi go należytymi atrybutami.

nie zaś przez samego bohatera lub poetę), mający źródło — jak wykazano na innem miejscu — w największej przynajmniej części, w praktyce poetyckiej Autora »Śpiewów Historycznych«¹, wypada rozważyć jeszcze ze stanowiska jednego z przedstawicieli obcej ballady — niemieckiej.

Wśród poetów, przytoczonych przez Mickiewicza w »Przemowie do Itomika z roku 1822 jako mistrzów, »jaśniejących sławnymi imionami« w rodzaju ballad, i to doskonałych, bo stylem zupełnie nie oddalonych »od naturalności i prostoty, właściwej balladom szkockim«, wymieniony jest także — Ludwik Henryk Chrystyan Hölty².

Stosunku, świadczącego o powinowactwie czy pokrewieństwie między Mickiewiczem a Höltyem, nie miejsce tu omawiać bliżej, wystarczy wspomnieć tylko ogólnie, że u obu poetów spotyka się podobną teorię miłości — obaj mówią o gwiazdzie nieprzyjecznej, dzielącej zakochanych³ — obaj przeciwstawiają szczęście mi-

¹ Bruchnalski W., Mickiewicz — Niemcewicz. (Odbitka z »Pamiętnika Literackiego«) Lwów, 1907, str. 80—81. Maniera niemcewiczowska wkładania narracji w usta osoby trzeciej stanowczo znalazła wyraz w balladach Mickiewicza »To lubię« i »Świtezi«, a prawdopodobnie także w opowiadaniu Giermka w »Grażynie« i w opowieści Halbana w »Konradzie Wallenrodzie«.

² »Odtąd (t. j. od czasu Bürgerowskiej »Lenory«) literatura niemiecka po angielskiej jest najbogatszą w ballady. Jaśnieją w tym rodzaju sławne skądinąd imiona: Stolbergów, Kosegartena, Höltego, Goethego i Szyllera. Ostatni jednak zdaniem Buterwecka, nieco się oddalił, mianowicie w stylu, od naturalności i prostoty, właściwej balladom szkockim«. — O Höltyem wspomina jeszcze Mickiewicz w dwóch miejscach swojego wstępu do przekładu ballady Bürgera »Der wilde Jäger«, dokonanego przez Odyńca, a pomieszczonego w »Dzienniku Wileńskim« z roku 1822: »W tym właśnie czasie Bürger, opuszczony od krewnych... niechybnie byłby zgubiony dla nauk, gdyby nie pomoc młodych współkolegów i przyjaciół, jakimi byli: Boie, Biester, Sprengel, Crämer Hölty, Voss...« i »Ballady i pieśni Bürgera, powszechnie między ludem śpiewane i powtarzane, stały się śpiewami narodowymi i obudziły talenta wielu młodzieńców, jak to: Höltego, Mülnera itp. (Zob. Bełza W., Notatki Mickiewicza o Bürgerze. Pam. Tom. lit. im. A. Mick., 1887, R. I, str. 116—117).

³ Por. Höltego wiersz »An die Grille«, w którym następujące miejsce:

»Warum zirptest du mich, o böse Grille,
Aus dem süssesten Traume? Flieh mein Lager,
Kleine Zirperin! Wecke, wecke Laura'n
Aus dem Schlummer! Vielleicht gedenkt sie meiner
Beim Erwachen und seufzet: »Armer Jüngling,
Warum waltet ein Unstern über unsrer

łości najwyższym zaszczytom ziemskim i bogactwom¹ — marzą o spływaniu zupełnem duszy w duszę² — o zasypianiu na piersiach ukochanej i marzeniach rajskich i t. d. Idąc dalej, wypadnie stwierdzić, że obaj posługują się także podobnymi motywami treściowymi: jeden i drugi np. — pominąwszy taki szczegół ultra-romantyczny jak pianie koguta, modny środek przerywania zdarzeń lub odkładania ich na chwilę stosowniejszą — *pointę* balladową umieszcza w ostatniej zwrotce i zabarwia ją nieprzyjemnym dydaktyzmem, jeden i drugi opiewa takich samych zupełnie wiejskich kochanków: Mickiewicz Jasia w »Kurhanku Maryli«, Hölty »den armen verlassenen Wilhelm« w idylli »Der arme Wilhelm«; obaj nakoniec zajmują się problemem przeznaczenia człowieka na ziemi: Mickiewicz w »II Części Dziadów«, Hölty w pieśni napisanej 1775 r. p. t. »Der alte Landmann« (str. 96—99).

Lecz Hölty okazał także upodobanie w balladach, napisanych między r. 1755—1773, do faktury, bardzo przypominającej wyżej zaznaczoną manierę z jednej strony Niemcewicza w »Śpiewach«, z drugiej w »Upiorze«. W myśl jego poetyki dzieje się to — co zresztą łatwo wymiarkować — celem obudzenia w czytelniku wiarygodności względem opiewanego wypadku i okazania, że to, co na oko przeciwne jest rozsądkowi, przecież — jak stwierdzają świadectwa i przyznania osób drugich lub trzecich, poza akcją będą-

Liebe? Könnt' ich die deine werden, könnt' ich
An dies klopfende Mädchenherz dich drücken,
Traun, du würdest mich zärtlich, zärtlich lieben,
Bis zum Grabe mich lieben«. —

(Hölty Ludwik Heinrich Chr., Gedichte. Leipzig, Universal-Bibliothek, nr. 439, str. 13. — Wszystkie cytaty zresztą wzięte są dalej z tegoż wydania).

¹ Np. w wierszu »Die Liebe« zwrotki:

»Naht die Liebe: des Jünglings
Seele zittert und huldigt ihr.
Nähm' er Kronen und Gold, misste der Liebe? Gold
Ist ihm fliegende Spreu'; Kronen ein Flittertand;
Alle Hoheit der Erde,
Sonder herzliche Liebe, Staub!«

(tamże, str. 17).

² Tamże: »... So strömen flugs
Seele und Seele zusammen,
Wenn allmächtige Liebe naht«.

(tamże, str. 18) itd.

cych — cudownie przydarzyć się mogło. I tak w balladzie »Die Nonne« prawdę zdarzenia zaświadcza stróż nocny:

»Der Wächter, der das Dorf bewacht,
Sah's oft in der Capelle« (str. 55);

w drugiej p. t. »Adelstan und Röschen« czyni to wieśniak:

»Der Landmann, der es sieht,
Wenn's Abend wird, fühlt kalten Schau'r,
Und schlägt ein Kreuz und flieht« (str. 43);

w pieśni »Der alte Landmann« rola ta przypada prządkom, które strachem swoim stwierdzają, że skąpiec po śmierci naprawdę pokutuje pod postacią psa czarnego:

»Dann muss er in der Geisterstund'
Aus seinem Grabe gehn;
Und oft als schwarzer Kettenhund
Vor seiner Hausthür stehn.
Die Spinnerinnen, die, das Rad
Im Arm, nach Hause gehn,
Erzittern wie ein Espenblatt,
Wie sie ihn liegen sehn« (str. 97), —

a w balladzie znowu p. t. »Töffel und Käthe« podobne zadanie, jak powyżej prządk, spełnia — co najciekawsza — zakrystyan:

»Der Spuk des Todtengräbers
Grub, was nachher geschah,
Um Mitternacht zwei Gräfte,
Wie Heinz, der Küster, sah« (str. 39).

Jeżeli za tym śladem pójdzie się dalej, odnajdzie się także inne szczegóły w balladach Hölty'ego, które od razu przywiodą na pamięć pewne rysy »Upiora«, jakkolwiek w oryginale niemieckim nie będą się łączyły z temi samemi osobami i temi samemi sytuacyami, co w poemacie Mickiewicza.

Oto w przytoczonej już raz balladzie »Adelstan und Röschen« (warto przypomnieć, że imię Rozalka znajduje się w »Dziadach«) rycerz Adelstan, po stracie kiedyś bardzo kochanej, a później, po uwiedzeniu porzuconej Rozalki:

» fiel in kurzer Zeit
Drob in Melancholei,
Und ward, verzehrt von Traurigkeit,
Des Todes Conterfei,
Mit einem Dolch bewaffnet floh

Er aus der Stadt und lief
Zum Gottesacker hin, allwo
Das arme Röschen schlief;

»Wankt an die frische Gruft, den Dolch
Dem Herzen zugekehrt,
Und sank
Der Dolch ging mitten durch das Herz,
Entsetzlich anzuschau'n!
Die Augen blickten himmelwärts
Und sahen Furcht und Graun.

»Sein Grab ragt an der Kirchhofmau'r.
Der Landmann, der es sieht,
Wenn's Abend wird, fühlt kalten Schau'r,
Und schlägt ein Kreuz und flieht.
Auch pflegt er, bis die Hahnen krähn,
Den Blutdolch in der Brust,
Mit glühnden Augen umzugehn,
Wie männiglich bewusst«. (str. 43)

Równie straszna scena, jakkolwiek o wiele luźniejszy związek mająca z »Upiorem«, odnajdzie się w balladzie »Die Nonne«. Jej bohaterka, zakonnica Celinda, uprowadzona z poza murów klasztornych przez młodego rycerza, a potem cynicznie odepchnięta, mści się na wiarołomnym kochanku w ten sposób, że odbiera mu życie sztyletem najętych morderców. Lecz pokrzywdzonej nie dość na tem — udaje się ona nadto do kaplicy wiejskiej, w której pochowano zwłoki wiarołomcy — odgrzebuje jego ciało, wydzierając z piersi serce, gryzie je i depce »das dumpf erscholl das Gotteshaus«. Za tę zbrodnię:

»Ihr Geist soll, wie die Sagen gehn,
In dieser Kirche weilen,
Und, bis im Dorf die Hahnen krähn,
Bald wimmern und bald heulen.
Sobald der Zeiger zwölf schlägt,
Rauscht sie an Grabsteinwänden
Aus einer Gruft empor, und trägt
Ein blutend Herz in Händen.

»Die tiefen hohlen Augen sprühn
Ein düsterrothes Feuer,
Und glühn, wie Schwefelflammen glühn,
Durch ihren weissen Schleier.

Sie gafft auf das zerriss'ne Herz
Mit wilder Rachgeberde,
Und hebt es drei Mal himmelwärts,
Und wirft es auf die Erde!
»Und rollt die Augen voller Wuth;
Die eine Hölle blicken...
Ein dunkler Todtenflimmer macht
Indess die Fenster helle.
Der Wächter, der das Dorf bewacht,
Sah's oft in der Capelle (str. 54—55).

W ten sposób, przy pomocy szczegółów, które przytoczono dlatego, że niesłychanie charakterystycznie assocjują się z szczegółami pewnymi twórczości Mickiewicza, zdobywa się nie tylko nowe dane do genezy samego »Upiora«, ale także rozszerza się do pewnego stopnia granice germanomanii, w dziejach jej bowiem, obok przeważającej roli Schillera i Goethego, należy przyznać głos także Höltzemu.

II.

Druga część Dziadów.

Wszyscy krytycy i historycy literatury, którzy dotąd zajmowali się »Drugą Częścią Dziadów« i zabierali głos co do genezy ich treści, szli do celu drogą dwojaką, i w sposób dwojaki odpowiadali na pytania, jakie im kwestya rzeczona stawiała do odpowiedzi. Jedni mianowicie ograniczali się z reguły do ogólnej tylko uwagi, że temat owego o zjawach duchów widowiska, to — artystyczna reprodukcya dziecięcych wspomnień Mickiewicza, »tajemniczego widoku zadusznych obrzędów i bardziej jeszcze tajemniczych opowiadań, o tych obrzędach powtarzanych« — albo, idąc za wskazówkami poety, który sam mówi, że »słuchał bajek, powieści i pieśni o nieboszczykach, powracających z prośbami lub przestrogami«, zwracali się do twórczości ludowej i ludowych zwyczajów, by u ich źródła szukać materiału do wszechstronnej interpretacji i całkowitego zrozumienia utworu. Poza tem stanowiskiem, mającem wyraz najlepszy w Zdziarskim i jego książce: »Pierwiastek ludowy w poezji polskiej XIX wieku« (str. 109—113), drudzy, intuicyą czy spe-

kulacją się posługując, bez wdawania się jednak w bliższe wywody i argumenty, rzucali specjalne uwagi i myśli o znaczeniu i osnowie »Drugiej Części«, jak np. prof. Tretiak, który bardzo trafnie uznał »Drugą Część Dziadów« za »Boską Komedję« w miniaturze, z tą różnicą, że tu nie żywi krocą w świat zmarłych, ale umarli przybywają do żywych¹, a jeszcze trafniej i jedynie racjonalnie ideę poematu odszukał i w paralełę postawił z ideą wielkiej kreacji Dantejskiej².

W rozprawie, już wyżej cytowanej »Mickiewicz — Niemcewicz«, wykazałem pośrednio, o ile niewystarczające były studia nad genezą »Drugiej Części«, oparte na dociekaniach folklorystycznych, i jak mało nowych przyniosły wyjaśnień — nadto posunąłem tam całą wspomnianą kwestję naprzód, udowodniwszy niezbicie, że zachodzi ścisły związek rzeczowy i słowny między poematem Mickiewicza a Pope'go »Puklem włosów uciętym«³, który na język polski przełożył Autor »Śpiewów Historycznych« podczas dwuletniej niewoli w »Kreposti« petersburskiej i po raz pierwszy drukiem ogłosił w swoich »Pismach różnych wierszem i prozą« 1803 r. w Warszawie (T. I, str. 429 n.). Rzecz w studium owem zainicjonowaną, a z konieczności wymaganiami tematu ograniczoną od Niemcewicza i jego przekładu, podejmuję obecnie na nowo i rozszerzam na kwestję rodzajów duchów i sposobów ich zaklinania w »Drugiej Części Dziadów«.

Dla uprzytomnienia sobie wszystkich niezbędnych szczegółów, wypadnie przypomnieć, że Mickiewicz położył na czele poematu epigraf, zaczerpnięty z »Hamleta« (Aktu I, sc. 5, w. 166—167):

»There are more things in heaven and earth,
Than are dreamt of in your philosophy«.
»Są dziwy w niebie i na ziemi, o których ani śniło
się waszym filozofom«, —

początek zaś poematu, po opisaniu pewnych przygotowań, uskuteczniionych w kaplicy, rozpoczyna od zaklinania duchów, wzywając ich, aby stawili się z poza grobu na uroczystość Dziadów.

Pierwszem pytaniem, tutaj nasuwajacem się, jest: jaką for-

¹ Tretiak J., *Młodość Adama Mickiewicza*. Kraków, 1898, T. I, str. 190.

² Tamże, str. 184.

³ Mickiewicz — Niemcewicz, j. w., str. 99—102.

mułką zaklinania Guślarz się posługuje, — następnie, jakie duchy zjawiają się rzeczywiście na jego wezwanie.

Oto najprzód, przed rozpoczęciem obrzędu, Guślarz wzywa trzy wyraźne kategorie »duszeczek«:

1. mieszkające w jakiejkolwiek świata stronie, bez nadania im nazwy specjalnej;

2. przebywające w ogniu:

»Czyli która w smole płonie,
Czyli, dla dotkliwszej kary,
W surowem wszczepiona drewnie,
Gdy ją w piecu gryzą żary,
I piszczy i płacze rzewnie« — i

3. mieszkające w wodzie:

»Czyli marznie na dnie rzeczki«;

wykonywując zaś obrzęd, podobnież wzywa trzy kategorie:

1. »jasnym lekkim znakiem« lekkie duchy, po »wietrznych błędach szlakach«, co »w niebieskie nie wzleciały bramy«;

2. »przez żywioł ogniska« najcięższe duchy, które »przykute zbrodni łańcuchem, z ciałem i duszą, do ziemi«, są ofiarą piekła; wreszcie

3. duchy pośrednie, co żyły niegdyś z ludźmi, lecz »nie ludziom, ni światu«, po śmierci zaś »czystem skrzydłem niebieskiej nie mogą przejść bramy«.

(Obok duchów, co posłuszne kłatwie zaklinacza przybyły na Dziady, schodzą się także inne, niewezwane zupełnie widma, pod postacią ptactwa żarłocznego, a przede wszystkim kruka, w którego wcielił się dawny poddany pana, i sowy, w którą wcieliła się dawna jego poddanka; наконец niewezwane także widmo »ducha młodego« ze skrwawionem sercem.

Prof. Tretiak tę gromadę mar »dzieli na trzy sfery, stosownie do katolickiego podziału świata zagrobowego, na raj, czyściec i piekło«, i widzi nawet »raj, reprezentowany przez dwoje młodych dzieci, dwoje aniołków, które przylatują z raju po dwa gorczycy ziarnka; piekło — przez okrutnego pana, którego ciało szponami i dziobami szarpia sowy, puhacze i kruki; pośrednia wreszcie sfera przez dziewicę, której duch skazany jest na błędzenie mię-

dzy niebem a ziemią i ani wzbić się pod niebiosa ani ziemi dotknąć może¹.

Twierdzenie prof. Tretiaka tłumaczy wiele w założeniu planu »Drugiej Części« i w jego przeprowadzeniu, ale zagadki w całości nie rozjaśnia.

Według teorii demonologicznych i nekromantycznych, które jako systemy naukowe nie mają nic albo mają bardzo mało wspólnego z twórczością ludową, ale przeciwnie wpływały kiedyś lub wpływają jeszcze, i to znacznie, na jej wyobrażenia, duchy dzielą się zasadniczo na trzy lub cztery kategorie.

Zgodnie z nauką neoplatoników, Porphyriusa i Proclusa, szczególnie zaś z treścią pisma, przypisywanego — jak twierdzą — nieśluszenie uczniowi Porphyriusowemu, Jamblichowi, p. t. »De mysteriis Aegyptiorum« (Αβάρμωνος διδασκάλου πρὸς τὴν Πορφυρίου πρὸς Ἀνεβὼ ἐπιστολὴν ἀπόκρισις καὶ τῶν ἐν αὐτῇ ἀπορημάτων λύσεις), duchy, ulegające rozkazom człowieka pomimo swojej nad nim wyższości, są trojakiego rodzaju:

1. duchy wysokości, κοσμικοὶ δαίμονες, (lekkie), które mieszkają w świetle, w przestworach jasnego, gwiazdzistego nieba;
2. duchy środka, ἀέριοι δαίμονες, (pośrednie), które zamieszkują regiony powietrzne — i
3. duchy głębokości, οἱ περὶ γῆν δαίμονες (ciężkie, ziemskie), którym na przybytek dostała się ziemia i okolice przyziemne². Teo-

¹ Zob. Tretiak J., Młodość Mickiewicza. T. II, str. 184.

² Barewicz Witold, Demonologia Nowoplatoników i Orygenes. (Księga Pamiątkowa ku uczczeniu 25-letniej działalności nauczycielskiej w Uniwersytecie lwowskim... Prof. dra Ludwika Ćwiklińskiego. We Lwowie, 1902, str. 17—18), tudzież Scheible, Die Sage vom Faust. Stuttgart, 1847 (w dziele: Das Kloster, V B., 13, 17 bis 20 Zelle, str. 390). W ostatniem dziele znajdujemy następujący pierwszorzędnej wagi ustęp dla zrozumienia kwestyi duchów w »Drugiej Części Dziadów«: »Um sich zu überzeugen, wie weit die alte Zeit diese theurgischen Künste getrieben, darf man nur die Schriften des Proclus, Porphyrius, besonders des Jamblichus: »De mysteriis« lesen. Da sehen wir die Geister der Höhe, die im Lichte wohnen, die der Mitte, deren Sitz im Luftraum ist, endlich die der Tiefe, denen die Erde zu ihrem Wirkungsgebiete angewiesen, je nach ihrer Art geschaart; und von allen und jedem die Natur, die Gestalten, in denen sie sich zeigen, ihre Schöne und Hässlichkeit, die Weise, in der sie wirken und sich bewegen, ihre Macht, ihr Licht und Feuer und ihre Grösse, ihre ganze Gesinnung, ihr Charakter und überhaupt ihre ganze geistige und moralische Physiognomie ausgelegt. Aus dieser vollkommenen Kenntniss ihrer Wesenheit werden dann die Merkmale abgezogen, durch die sie von einander zu

rye demonologiczne wyznaczają porządek i hierarchię duchów, mianowicie »wykładają każdego z nich naturę — kształt, w jakim się zjawiają — ich piękność lub brzydotę — sposób, w jaki poruszają się i działają — ich moc, światło lub ogień — ich wielkość, usposobienie, charakter a przede wszystkim ich całą moralną i duchową fizyognomię«. Te teorie uczą także: »jak należy duchy przyjmować — jak się z nimi spotykać — jakimi sposobami zaklinać; jakie składać im ofiary: pożywienie czy kadzidła, pieśni czy muzykę; наконец: jakie trzeba nie tylko egzorcyzmy, ale także groźby stosować wobec mar opornych«.

Według demonologii średniowiecznej i późniejszych »Claviculae Salomonis«, t. j. ksiąg czarodziejskich, rozróżniano duchy, które można było zaklinać według żywiołu, w jakim przebywały, na cztery kategorie: a) demony ognia, b) wody, c) powietrza i d) ziemi, czyli a) Salamandry, b) Undyny, inaczej Nimfy albo Syreny, c) Sylfy i d) Gnomy, inaczej Koboldy lub duchy górskie.

Że Mickiewicz znał starożytną, trychotomiczną systematykę demonów, wynika jasno z jego podziału na duchy lekkie, średnie i ciężkie; że nie obcą mu była klasyfikacja druga, dowodzi jego niewątpliwa lektura poematu Pope'go »Pukiel włosów ucięty«, w którym — między innemi czytał: »Cztery żywioły zaludnione są duchami, zwanymi Sylfy, Gnomy, Nimfy i Salamandry. Gnomy są to dyabły, które mieszkają w ziemi i które — jak wieść niesie — są duchy wielce złośliwe. Woda mieszkaniem jest Nimf, tak jak ogień Salamander. Co się tyczy zaś Sylfów, rozprószonych po powietrzu, są to najładniejsze i najmiłsze w świecie stworzenia«¹.

unterscheiden sind, damit der Nahende wisse, wie sie nach Gebühr zu empfangen, mit welchen Werken ihnen zu begegnen, mit welchen Sprüchen sie zu beschwören, mit welchen Anrufungen sie zu ehren seien; ob sie die Opfer mehr lieben, oder Räucherungen, oder Sang und Klang, damit jeder wisse, welche Gaben er von jedem zu begehren... Nicht Beschwörungen allein, auch Drohungen werden vorzüglich bei der Necromantie zur Hervorrufung der zögernden Manen angewendet...«

¹ Niemcewicz J. U., *Dzieła Poetyczne*, Lipsk, 1838. T. III, str. 2, nadto ustęp następujący tamże (str. 7), w którym dusze zmarłych kobiet przydzielone zostały czterem żywiołom:

»... dusze... kiedy z ciałem się rozstają,
Co prędzej do pierwotnych żywiołów wracają:
Duchy dam pałających i w lecie i w zimie
Idą w górę i biorą Salamander imię.

Z tym drugim podziałem zapoznał się także poeta za pośrednictwem I części Goethowskiego »Fausta«, w scenie p. t. »Studirzimmer«¹ — za pośrednictwem »Gespensterbuch'a«, w którym na kilka waryacyi czytał wzmianki o

»Geister aus Flamm und Luft,
Wasserschäum und Gräberduft itd.«

Jeżeli jednak przypomnimy sobie widma »Dziadów« i uprzytomnimy sobie ich systematykę, przez Mickiewicza dokonaną, przekonamy się, że systematyka nie jest czysta ani ze stanowiska po-

Przeciwnie — duch słodziuchnej w wodę się rozplywa
I z Nimfami przedwieczną herbatę nalewa;
Ta, co w życiu gardziła słodyczą kochania,
Idzie pomiędzy Gnomy w podziemne mieszkania,
Podczas kiedy kokietka w wesołych podskokach
Trzepiocze się z Sylfami po górnych obłokach.

(Szerzej o tem Bruchnalski W., Mickiewicz — Niemcewicz, j. w., str. 99—102).

¹ Zob. Goethego. Faust, I Theil, Studirzimmer:

»Erst zu begegnen dem Thiere,
Brauch ich den Spruch der Viere.
Salamander soll glühen,
Undene sich winden,
Sylphe verschwinden,
Kobold sich mühen!

Wer sie nicht konnte,
Die Elemente,
Ihre Kraft
Und Eigenschaft,
Wäre kein Meister
Ueber die Geister.

Verschwind in Flammen,
Salamander!
Rauschend fliesse zusammen,
Undene!
Leucht in Meteorenschöne,
Sylphel!
Bringe häusliche Hilfe,
Incubus, Incubus!

Tritt hervor und mache den Schluss!

Przypomnieć należy, że Mickiewicz z »Faustem« obznajomiony był już w r. 1820. (Zob. list Mickiewicza do Jeżowskiego w Kallenbacha: Nieznanych Pismach A. M., Kraków, 1910, str. 304).

² Gespensterbuch. Herausgegeben von A. Apel und F. Laun. Leipzig. (Univ.-Bibl. nr. 1791—1795), str. 611. O widocznych śladach wpływu tej książki na »I część Dziadów« zob. Pamiętnik Literacki, Lwów, 1910, str. 247—249.

działu na trzy kategorie, ani na cztery, tylko pomieszaną, skombinowaną, jak dowodzi egzorcyzm na czele, mówiący o duchach z różnych stron świata — ognistych i wodnych, — potem podział na duchy lekkie, średnie i ciężkie, wśród których — niestety — nie było miejsca dla ducha, wychodzącego z pod podłogi cerkwi, ani dla »duszek marznących na dnie rzeczki«, wyraźnie całkiem wymienionych w pierwszym zaklinaniu¹.

Pokrewieństwo pod tym względem niezaprzeczalne okazuje Mickiewicz z Byronowskim Manfredem, który w gotyckiej wieży o północy, podobnie jak Guślarz litewski w kaplicy wiejskiej, nie całkiem ściśle i zgodnie z formułami czarodziejskimi, chociaż się na nie powołuje, wzywa »tajemnicze potęgi«, »duchy wszechświata«:

» Mysterious Agency!
Ye spirits of the unbounded Universe!
Whom I have sought in darkness and in light —
Ye, who do compass earth about, and dwell
In subtler essence — ye, to whom the tops
Of mountains inaccessible are haunts.
And earth's and ocean's caves familiar things —
I call upon ye by the written charm
Which gives me power upon you. —
Rise! Appear!«

¹ Zdziarski S. w książce »Pierwiastek ludowy w poezji polskiej XIX wieku« (Warszawa, 1901, str. 110—111) analogon do »zaklęć i inkantacji obrzędowych«, a zarazem klasyfikacji duchów Mickiewicza wskazuje w ustępie, zaczerpniętym z rozprawy »Rzecz o śpiewach ludu«. (Noworocznik polski płci pięknej poświęcony. Warszawa, 1833, str. 132):

»I wy, co w czyszcju otchłani
Wieczyste męki znosicie,
I wy, co w lekkich obłokach
Przepędzacie swoje życie,
I wy, co w piekielnej toni
Pod biesa rządem cierpicie,
I wy, co pośród naszych błoni
Pośmiertne ciągniecie życie:
Wzywam was w Imię Chrystusa,
Przybywajcie, powiedajcie,
Czego wam brak i co wam dać,
Dajcie nam znać, dajcie nam znać«.

Naturalnie, że przekonanie Zdziarskiego, jest mylne, gdyż rzecz cytowana przezeń nie ma nic wspólnego z ludowością — prawi o jakichś duchach, »pośród błoni żyjących«, a nieznaną żadnej pneumatologii, najwidoczniej zresztą przetrawestowaną została z »Dziadów« Mickiewicza.

Manfred także na egzorcyzm swój znajduje odpowiedź w przybyciu siedmiu duchów: ducha powietrza, ziemi, morza, nocy, wiatru, gór i swojej gwiazdy — więc gromady takiej, jakiej nie zna właściwie żadna systematyka demonologiczna.

Jako ciekawy szczegół należy zaznaczyć, że jak Byron na czele swego »dramatycznego poematu« umieścił słowa Hamleta wyrzeczone do Horacya, podobnie — zaznaczono to już wyżej — Mickiewicz w »Drugiej Części Dziadów« zastosował to samo motto, acz nie ściśle przełożone na język polski, a jeżeli tak postąpił, nie uczynił tego ze zwyczaju, który od XVIII wieku kazał wielu, z jakiegokolwiek tytułu duchami zajmującym się pisarzom zdanie Szekspira mieć za hasło dla swoich rozstrząsań, ani też przypadkowo tylko nie zszedł się pod tym względem z twórcą »Manfreda«, jak to obecnie wypływa z podobnego odnoszenia się polskiego i angielskiego poety do duchów i z podobnego, kombinacyjnego a samodzielnego zażycia ich przez obu do celów sztuki.

Oto jak się przedstawia jedno z najciekawszych a nieznanych dotąd źródeł treści »Drugiej Części Dziadów«. Szukać go należy nie, jak dotąd miało to miejsce, w ludowych wierzeniach, ale — zgodnie z wynikami wyżej przedstawionymi — w literaturze piśmiennej demonologicznej. Mickiewiczowi była ona znana po części z bezpośredniej lektury, dotąd jednak nie dającej się dokładnie określić — po części za pośrednictwem innych utworów artystycznych, które dla celów swoich posługiwały się już podobnymi, jak »Dziady«, motywami, a przede wszystkim poematów Pope'go, Goethe'go i Byrona.
